

Gazeta Gdańska.

Wydawca: **Gazeta Gdańska**
 Redakcja i drukarnia: **Gazeta Gdańska**
 Adres: **Gazeta Gdańska**

Prawda a Bogiem!

Przedpłata na półrocze kwartalnie 2,25 mk., z odroczeniem do końca roku 2,97 mk., w Gdańsku 1,33 mk., z odroczeniem do końca 2,97 mk. Ogłoszenia przyjmują się po 10 mk. płatność w Gdańsku od 4-godzinowego wieczornego wydania.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorsitzlicher Graben) 49.

Telefon 2650.

Redakcja p.
 Józef Leona, Nieśvera

Wszystko pochwalamy Jezus Chrystus!

712 513
 1051 8 8

Podatek narodowy w lno płacić. Aresztowania były nieprawne.

„Zdrada stanu” rozbrzmiewa po całych Prusach Zachodnich, policja i sądy rady sobie ze „sbrodniarzami” dać nie mogą, tylu Polaków aresztowali, a dalsze areszty grożą setkom Polaków.

Wszystko to nie miało najmniejszej podstawy prawnej, były to czyny niedozwolone. Obecnie uznał to niemiecki minister spraw zagranicznych i naczelne dowództwo niemieckie. Donieśli oni władzom sądowym co następuje:

Ważną tę wiadomość podajemy w dosłownym brzmieniu:

Dążenia zmierzające do oderwania niemieckich części kraju i czyny dokonane z bronią w ręku na Śląsku, w Poznańskim i Prusach Zachodnich nie należy uważać za prowadzenie wojny.

Dotychczas bowiem uważały sądy zbrojny ruch Polaków naszych w Poznańskim za wojnę, którą oni z Prusami prowadzą. A ponieważ ustawa karna postanawia, że kto siłą zbrojną chce się oderwać od Prus, dopuszcza się zdrady stanu, dlatego aresztowali każdego Polaka, którego podejrzewali, że pomaga naszym Rodakom. Za taką zaś pomoc uważały sądy pruskie płacenie podatku narodowego. Ten wolno płacić i zbierać, bo ni Polska, ni nasi Rodacy w Poznańskim nie są mocarstwem wrogiem Niemcom, ni prowadzą oni z Niemcami wojnę w myśl paragrafu o zdradzie stanu. Tak orzekł minister spraw zagranicznych i naczelne dowództwo. Wobec tego sądy nie mogą się nadal upierać i paskować nas do kozy, przeciwnie zwolniły już 2 legionistów polskich. Radzimy wszystkim Rodakom względnie rodzinom aresztowanych Rodaków bezzwłocznie stawić u władz sądowych wnioski, by aresztowanych puszczono na wolność. Należy powoływać się na orzeczenie, które powyżej podaliśmy. Skończą się teraz te masowe areszty, bo niema do tego żadnych podstaw ni nawet pozorów prawnych.

Sądy i policja odetchną, bo im palce drętwiały od spisywania protokołów. Niepotrzebnie namarnowali dużo papieru, a on taki drogi.

A nas kto obroni?

W dalszych warunkach rozejmu, które co dopiero rząd republiki niemieckiej podpisał, czytamy, że obrona Niemców, pozostających w granicach władzy Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, przejmuje komisja państw zachodnich w Warszawie.

Zasadnicze przyznanie opieki mniejszościom narodowym tylko pochwalić należy. Jesteśmy pewni, że jak odtąd, tak i nadal ludność niemiecka, pozostająca pod władzą polską nie będzie miała do skarg powodu. Komisja państw zachodnich w Warszawie żadnej zapewne nie będzie miała pracy w tym kierunku. Niemcy w Poznańskim ze spokojem czekać mogą jutra.

Inaczej miliony ludności polskiej Górnego Śląska, zachodniej i północno-zachodnio-wschodniej części Księstwa Poznańskiego, Prus Książęcych i Królewskich, Warmji, Berlina oraz Wyobództwa.

Kto nas obroni przed gwałtami niemieckimi? Można tu napomknąć, że obrona ta należy do rządu niemieckiego, bo jeszcze z prawnopństwowego stanowiska należymy do republiki niemieckiej. Ale wypadki ostatnich tygodni pouczyły nas, że rząd niemiecki albo jest za słaby ku obronie ludności polskiej, albo wprost popiera ślepaczy polakożerczych. Czy przypominąć

i wyliczać tu szyskany władz i nadużycia i gwałty „Grenz- i Heimatschutzul”

Kto nas obroni, nas miliony Polaków?! Upomnieć się o nas powinien zastępca Polski na konferencji pokojowej p. Dmowski, dalej rząd polski w Warszawie i nie na ostatku Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu.

Przedstawiciele nasi muszą domagać się, aby przywrócono nam swobodę działania politycznego i gospodarczego. Upaść winny natychmiast wszelkie wyjątkowe przepisy, krępujące nas Polaków w objawianiu naszych dążeń i myśli politycznych. Z całym naciskiem należy na tem miejscu stwierdzić, że ludność polska nie ma ani cienia najmniejszego zaufania do władz niemieckich. W celu odwrócenia uwagi od zagmatwanych nad wszelki wyraz spraw wewnętrznych niemieckich, rząd niemiecki z iście krzyżackim barbarzyństwem wysuwa i wymyśla „niebezpieczeństwo polskie.” Hakata święci istne orgie, a niezliczone aresztowania, rewizje drobnym tylko są przyczynkiem do męczeństwa polskiego pod rządami Scheidemanna.

Żądać musimy, by w imię sprawiedliwości i prawa natychmiast upadły wszelkie ograniczenia stosowane wobec Towarzystw i organizacji polskich. Ustać muszą rewizje domów polskich i napastowania Polaków. Na wolność wypuszczeni zostać muszą uwięzieni (n. p. w Toruniu) i dotąd trzymani w śledztwie rodacy nasi. Słowem, przywrócona nam być musi wszelka swoboda wypowiedziania naszych żądań i myśli — choćby te żądania i myśli nie szły po linii rządu niemieckiego.

Zasada zamokreślenia narodowego przez rząd niemiecki uznana winna być nie tylko w teorii, ale na całej linii również i w praktyce. Dopiero wówczas Niemcy będą mieli prawo żądać pokoju na zasadzie Wilsonowskiej.

Sami krzyczą zawsze, kiedy im coś nie wypadnie zupełnie po myśli, a równocześnie dla w i gniebia nas, jakbyśmy byli ostatnimi wśród tych, dla których wolność obecna przeznaczona.

Dajcie nam ją. Nie uciskajcie nas. Nie przesłudujcie, a wtedy nie będziemy nawet potrzebowali stawiać sobie pytania: „Kto nas obroni?!”

Niech Niemcy sami płacą swe dług, my nie głupi!

Włosy wstawały Niemcom w niedzielę rano na głowie, gdy swe blaty czytali. Był w nich opisany szczegółowo przyszły raj niemiecki. Nas nie obchodzi niemieckie szczęśliwości, lecz warto im się cokolwiek przyjrzeć, abyśmy Niemcom mogli pięknie podziękować, gdy jeszcze dalej będą nas zapraszać i wabić do swych rajszych rozkoszy. Wiadomo, iż akurat przed 4 tygodniami były niemieckie wybory. Teraz zjechali się niemieccy posłowie, aby sobie suszyć głowy, w jaki sposób mogą podzielić między siebie beczulki kwaśnego piwa, którego im dawny ich cesarz z Hindenburgiem i Ludendorffem nawarzyli.

Dr. Schiffer, nowy niemiecki minister skarbu, który zarządza podatkami i długami niemieckimi zebrał znaczną paczkę rachunków, by je posłom przedłożyć. Z rachunków wynikało, co też ta wojenka dotychczas kosztowała. A minister nie obwijał niczego w bawełnę. Dostało się Hindenburgowi: działalność niedawnego półborka niemieckiego nazwał dr. Schiffer „gospodarką rozpaczliwą, która wyrządziła szkody nieobliczalne. I kradli, kradli, kradli jęczał minister, od samego początku wojny każdy napychał sobie kieszenie, a na końcu rozkradziono, zrabowano za 5 miliardów marek samych wojskowych rzeczy. Były to wesołe zapusty, a teraz przyszedł ruski post.

Przy takim ogólnym rabowaniu nabierała się ładna sumka. Minister liczył i liczył, dawał nowe liczby do sumy, aż zebrało się 161 miliardów marek. To koszt dotychczasowej przegranej niemieckiej wojny. Ale to nie koniec jeszcze bigosu, bo teraz na kongresie pokojowym przedłożą państwa zachodnie swe obrachunki, jakie z Niemcami mają. Będzie to nie mała suma, zapłacić wszystkie szkody, które Niemcy w Belgii, Francji, Anglii, Serbii, Polsce i innych jeszcze krajach wyrządzili. Minister niemiecki spraw zagranicznych oświadczył w piątek na zebraniu posłów niemieckich, że muszą te straty wynagrodzić. Ile tego będzie? Może drugie 161 miliardów marek. Więc dług niemiecki są tak olbrzymie, że je ledwie wyobrazić sobie można. Całe niemieckie państwo niemal tyle nie warto, co ich dług, bo przed wojną oceniano wartość wszystkiego tego, co w Niemczech jest na 350 do 400 miliardów marek. Jak te dług zapłacić, jak chociaż procent od długów wydobyć? To też niemiecki minister skarbu, Dr. Schiffer, zwiesił głowę, gdy miał na to pytanie odpowiedzieć. Odrzekł on, że nie wie, czy kiedykolwiek będzie możliwe, aby się Niemcy długów tych pozbyli. Jeżeli to będą mogli zrobić, to nie rychno, jeszcze ich wnuki i prawnuki przeklinać będą sprawcę przegranej wojny, jego „wir müssen siegen i durchhalten.”

Teraz dopiero poznają Niemcy, co to znaczy przetrzymać, bo podatki 4—5 razy będą większe, jak przed wojną! Co to znaczy? To znaczy, że każdy Niemiec połowę swego dochodu i zarobku rocznego będzie musiał płacić na podatki. I ojciec i syn i jego dzieci też jeszcze. Będzie to raj i rozkosze! Biedne Niemczyko będzie ciągało paskę do ostatniej dziurki, a z chudych bioder zsuwać się będą porteczki. Niemcy po trosze wiedzieli już, co ich czeka, ale włosy wstawały im na głowie, jak minister skarbu żądał jednym tchem dalszą nową pożyczkę i to 25 miliardów marek. Boć „Grenzschutz” kosztują miliony dziennie, setki tysięcy ludzi w Berlinie i innych miastach bez pracy, chcą jeść, rząd niemiecki musi im płacić wsparcia, które w 2 tygodniach lutego wynosiły 67 milionów marek. Jest to beczka bezdenna, bo pracy niema i rychno w fabrykach nie będzie.

Od razu 25 miliardów na wydatki bieżące. Toć to tak ogromna suma, że można za nią kupić całe Prusy Zachodnie, od Pucka do Torunia i od Elbląga do Pily, wszystką ziemię i lasy, fabryki i koleje, wsie i miasta razem z Gdańskiem. Trudno to sobie przedstawić.

Więc czeka Niemców raj taki, że i w piekle samem nie gorzej.

Zabiegają tedy Niemcy, by głupich złapać, którzyby im pomagali płacić dług wojenny. Dlatego zachłaniają nam oni swe dobre sere, prawią, że nam z nimi razem tak dobrze będzie — jak psu w studni. Tak nas niby miłują — jak psy dziada — żeby chętnie nas do siebie przyskuli. W gromadzie zawsze lepiej ciężary znosić i dlatego błagają nas, nie odłączajcie się od nas, nie łączcie się z Polską, tam w tej Polsce to bieda i nędza, że oknami wlaty. Serce im się kraje, że my w takie nieszczęście rozmyślnie pędzimy.

Prawda, że wojna wyrządziła Polsce nieobliczalne szkody, i tam jest dosyć bieda, ale w porównaniu z niemieckimi długami, to tak, jakby grad rolnikowi żyto pokładł. Ani go zniwieć nie warto. Została się jednak jarzyna i kartofle, jest coś jeść. Trzeba rok się przebieczyć. Na wiosnę zapomniało się, że to był dopust Boży. Rolnik widząc bujne łąny, pogwizduje, i oblicza już, co sprawi nowego, ile odłoży.

I Polska kochana przetrzyma, wygryzie się po zawierusze wojennej. Syny już raczo biorą się do pracy, budują ją na nowo. Daj Boże lato dobre żniwa, a bieda zniknie. Na próżno

umizgają się niemieckie bankruty do nas, na darmo wabią nas liczbami o wielkich zarobkach i złotych górach. Pamiętać będziemy rachuneczki ministra dr. Schiffera, jego biadanie nad 161 miliardami i drugimi na wynagrodzenie wyrządzonych strat. My nie głupi, niech Niemcy sami płacą swe długi.

Niezgody między Słowianami.

(Dokończenie).

Inaczej zupełnie ma się rzecz z zatargiem polsko-rusińskim czyli ukraińskim; ma on nieco podobieństwa do targu serbsko-bułgarskiego o Macedonję. Ziemia sporna między Polakami a Rusinami nie tylko że od początku historii ma cechę obszaru spornego i że jest stosunkowo wielką, lecz nadto nigdy nie miała historycznych granic jako tako rozdzielających obie narodowości, które zamieszkują go w wielkiem pomieszczeniu wzajemnem. Nie dziw więc, że z tego zawiązania wyłonił się zatarg równie powikłany i trudny do rozstrzygnięcia.

Zatarg ten tak dalece zaostriżył już wzajemną niechęć i niezaufanie, iż jedynie bezwzględne poddanie się odpowiedniemu sądowi rozjemczemu zdola przywrócić obydwom stronom uszczęśliwiający braterski stosunek. — Do sądu rozjemczego trzeba wybrać osoby sławne w sprawie słabości i uczciwości w historii, a wyrokujące choćby nawet w dwu oddziałach dla możliwego porozumienia wyroków. Tym musiałyby obie strony przedstawić swe uzasadnione prawa i żądania. Możeby bezstronni uczeni z południowej Słowiańszczyzny doskonałą w tym względzie oddać nam mogli przysługę. Spuszczanie się na rozstrzygnięcie daleko odległych państw zachodnich możnaby jedynie za stosowne uznać wówczas, gdyby która z stron okazała się nieprzejednaną. Zresztą główna rzecz w interesie obu stron, by zgoda wnet nastąpiła, czego od czwórporozumienia trudno się spodziewać, wobec ujarzmionej małej sprężystości w jego działaniach, tak iż śmiało rzecz można, że ono cztery razy się porozumiewa, nim raz coś zrobi. Sprawiedliwy rozdział ziem więcej zbliży obydwie bratnie narody, niż wspólność mająca cechy narzuconej woli. Należałoby również zawczasu przeprowadzić według wymagań sprawiedliwości i roztropności linię graniczną obszarów białoruskich i litewskich iżby już na przyszłość zapobiedz podejrzliwościom i możliwym zatargom wewnątrznych połączonych państwa. Granice te wprowadzić w głównych zarysach już historycznie istniały, nie odpowiadały jednakże dość ściśle względem narodowościowym i geograficznym. Przy ustanowieniu ostatecznych granic trzeba ze względów praktyczności starać się bardzo o to, by były otoczone linjami naturalnymi rzek lub wzgórz, a o takie zazwyczaj na pograniczach narodowościowych nie trudno. To też lepiej zamiast uwzględniać zygmatową nieraz i zmienną linię etnograficzną, zastąpić ją najlepiej piękną linią naturalną rzeczną, moczarową lub wyżynową, z tem jednakże uwzględnieniem, by po obu jej stronach znajdowała się ile możności równa liczba głów i obszaru odrębnej narodowości, tak, iżby żaden naród nie mógł czuć się pokrzywdzonym. Można też obu rozdzielnym połowom obszaru spornego stosownie do życzenia nadać pewne wyodrębnienie. Zresztą najważniejszą regułą prowadzenia braterstwa narodów powinna być zasada, by tylko tam rozgraniczać według zasad etnografii (narodowości), gdzie historia sprawiedliwej dawnej granicy wykazała nie może, powtóre zaś powinien być sądem międzynarodowym zapewniony każdej obcej narodowości w państwie zamorząd, lub gdzie liczba albo rozmieszczenie owej narodowości temu stoi w przeszkodzie, zupełna swoboda pielęgnowania jej właściwości narodowych, oraz możność odwołania się do sądu międzynarodowego.

Jakkolwiek trudno przypuszczać, by węzły narodowego pokrewieństwa i wspólnych interesów połączyły nas z Ukraińcami podobnie ścisłym i rzeczą można nierozdzielalnym węzłem, jaki nas łączył z Białorusinami i Litwinami, jednak przy roztropnem utrzymywaniu serdecznych stosunków mogłyby obie narodowości żyć w tak zgodnem współdziałaniu, jakie przysłałoby na narody, które przez tak długie wieki dzieliły dolę i niedolę i w zgodnem połączeniu odpięły wspólnych wrogów, dopóki buta nieposkromionych wielmożów nie potargala ku niezmierniej szkodzie obu narodowości serdecznych węzłów je łączących.

Gdyby Słowianie między sobą zgodni byli, mogliby także po bratersku i skutecznie poprzeć w najtrudniejszym położeniu znajdujących się braci, jak np. Serbów i Łużyczan, którzy za takim wpływem poparciem mogliby otrzymać korzystniejsze granice, zwłaszcza gdyby Polska, nie potrzebując obawiać się napadu ze wschodu i południa, mogła pomyśleć o wspólności granic z Łużycami przez domaganie się zwrotu prastarej piastowskiej dzielnicy Śląska, przez co Serbowie uzyskaliby dla swego państewka ziemie.

część Łużyc, między rzekami Nisą i Bobrawą, Czechom zaś umożliwionoby przyznanie swobodnej żeglugi rzeką Nisą (którąby można odpowiednio skanalizować) i Odrą aż do Bałtyku.

Biedne sieroty!

Uroczy jest pas ziemi między Wrzeszczem a Oliwą pod lasem ze ślicznym widokiem na morze. Piękne są tam dworki pelonkowskie. W jednym z siedmiu dworków mieści się dom sierót miasta Gdańska. Znajduje się w nim 43 chłopców i 45 dziewcząt. Domem sierót zawiaduje dozorca pod nadzorem magistratu miasta Gdańska, który dostarcza środków żywności.

Od pewnego czasu dochodziły do Oliwy różne skargi z domu sierót, a ponieważ leży na gruncie oliwskim, zarządziła Oliwa niespodziewaną rewizję. Cóż tam rewizorzy znaleźli?

Dzieci blade i cierpiące skarżyły się, że dostają liche jedzenie. Upaść się tam nie mogły, mimo, że miasto sporo żywności dostarczało. Ale dozorca ciulał ją na gorsze zapewne czasy.

Rewizorzy znaleźli bowiem u dozorczy 5 i pół centnara makaronu, 7 i pół centnara cukru, 60 paczek miodu sztucznego, 4 i pół centnara maki, jeden centnar ryżu, przeszło 300 dwufuntowych puszek z warzywem, przeszło dwa centnary marmelady, dwa i pół centnara krup, różne garnki smalcu, masła, mydło i inne rzeczy. Dozorca oświadczył, że 1 i pół centnara cukru to jego własność, także 20 funtów miodu pszczołowego, 40 funtów kawy niepalonej, 100 puszek z mięsem.

A co dozorca dawał dzieciom jeść? Po dwa razy w tygodniu brukiew bez kartofli, suszone warzywo lub kapustę z kartoflami lub bez nich, a raz gęste krupy. Chleba dostawały dzieci rano i po południu po kawałku, a wieczorem pół kawałka, często bez marmelady. Dla kogo to dozorca ciulał i zbierał zapasy? Przecież były dla dzieci, nie na handel.

Ubranka sierót były czarne, cienkie i po części zdarte. Dzieci zabrudzone, bo mydła do mycia nie miały, za chustki służyły rękaw lub fartuszek, gdy dziecko jakie miało. Sypialnia, chłopców była niezmiernie brudna, a izba dozorczyńni to istny chlew dla świń.

Dzieci są ewangelickie, a pastor miał je doglądać. Była to licha opieka, a magistrat widocznie nie wiele się troszczył o swe sieroty, bo inaczej trudno zrozumieć, by sieroty trzymane w brudach i głodzono.

Będzie pewnie po niewczasie sporo wrzawy na ratuszu gdańskim. Byle tylko było to nauką na przyszłość.

Mimowoli nasuwa się pytanie, co się dzieje z naszymi polskimi sierotami z Gdańska i innych miast? Czy je też głodzą? Czy mają dostateczną opiekę? Czy je wysyłają na wychowanie do luterskich i niemieckich kolonistów? Wszak nawet w Poznaniu magistrat luterski umieszczał polskie sieroty u lutrów-kolonistów. Marniały tam biedactwa, przepadały dla Kościoła katolickiego, bo o wychowaniu w duchu katolickim przecież mowy być nie mogło. A język polskiego, to już wcale nie nauczano. Tak szły dzieci nasze na zgubę.

Nasze Towarzystwa św. Wincentego starały się o sieroty, lecz często był im dostęp do nich wzbroniony, bo na ratuszu nie mieliśmy nic do mówienia. Obecnie, a raczej po bliższych wyborach do rad miejskich będzie to jednym z pilnych obowiązków radnych naszych wejść w sprawę wychowania sierót polskich. Wielką pomocą będą Towarzystwa Polek. Mają bowiem przy radach powstać komisje szkolne i społeczne z współudziałem pań. Niema wątpliwości, że doświadczone panie wejdą do tych komisji, by czuwać nad sierotami. W miastach zaś, w których większą liczbę radnych przeprowadzimy, winne się na spisie kandydatów radnych znaleźć i panie, bo sprawy społeczne będą się wprost dopraszały pracy i doświadczenia kobiet. Otwiera się więc dla kobiet wysokie pole dla działalności, które im dotychczas było niedostępne. Ochronią one biedne sieroty przed utratą wiary świętej, nie wydadzą je niemczyźnie na pastwę.

Obowiązkiem więc Polek pamiętać o zbliżających się wyborach, zaznajamiać się o prawach i przepisach wyborczych, wyszukiwać odpowiednie siły, któreby mogły wejść do rady miejskiej i poszczególnych komisji.

Praca to nowa, niezwykła, ale Polki nie uchylą się od niej, staną raczej na nowym posterunku dla dobra całego społeczeństwa naszego.

Wiece ludu polskiego.

W Brzeźnie odbędzie się polski wiec wyborczy do rady miejskiej w Gdańsku dla Brzeźna i Nowego Portu w środę, dnia 19-go lutego o godzinie 6 i pół wieczorem na sali p. Pielowskiego, Danzigerstrasse 8.

Wzywamy wszystkich Rodaków i Rodaczki z Brzeźna i Nowego Portu, aby jak najliczniej przybyli. (Zaznaczamy, że i panie, panny i studentki powyżej 20 lat przybyć powinny, gdyż również mają prawo do głosowania).

Komitet wyborczy z Rady Ludowej w Gdańsku.

Radzyn. W niedzielę, dnia 23 bm. odbędzie się tu zaraz po nabożeństwie na sali p. Schmidtke wiec Zjedn. Zawod. Polskiego, celem zorganizowania robotników rolnych. O liczny udział prosimy.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Przegląd polityczny.

Budowa floty amerykańskiej.

Amerykańska izba poselska uchwaliła 205 przeciw 148 głosom, program trzyletniej budowy dalszych okrętów celem powiększenia floty. Amerykanie zatem powiększają swą marynarkę i zbroją się zawczasu przeciwko Japonji, która podczas wojny obecnej zyskała bardzo na silach.

Zatarg japońsko-chiński.

Japonja zagrażała Chinom z powodu niewypelnienia tajnych układów, a Chiny z swej strony prosiły o pomoc Anglii i Ameryki. Wobec tego japoński zastępca na konferencji pokojowej w Paryżu, baron Chindo oświadczyć kazał, iż pogłoski o japońsko-chińskich układach tajnych i wymienione noty co do powiększenia obszaru, nie zgadzają się z prawdą.

Chytrłość Japończyków kazała zaprzeczyć tej wiadomości, która mimo to będzie prawdziwą, bo Japonja od lat już dąży do tego, aby obławić się kosztem Chin, wielkich a nieudolnych.

Wiadomości potoczne.

Gdańsk. Oddawanie żywności w bieżącym tygodniu odbędzie się następująco:

1) Od poniedziałku, 17-go bm. do soboty 22 lutego na markę 23 karty do nabycia ziemniaków nr. 31 trzy funty, jako też na markę 24 karty do nabycia ziemniaków dwa funty, razem więc pięć funtów ziemniaków.

2) Od wtorku, 18-go bm. do soboty 22-go lutego a) na markę 30 i B gdańskich kart żywnościowych dla dorosłych i dzieci, jako też na markę 9 i 8 K kart żywnościowych dla dorosłych i dzieci w gminach sąsiednich po 250 gramów luźnej maki do gotowania zupy po 1 marce na funt i pięć kostek zupowych po 3 fenylg na sztukę.

b) Na markę 32 gdańskich kart żywnościowych dla dorosłych, jako też markę 10 kart żywnościowych dla dorosłych w gminach sąsiednich po 100 gramów wyrobów młynarskich.

c) Na markę 32 K gdańskich kart żywnościowych dla dzieci, jako też na markę 9 K kart żywnościowych dla dzieci w gminach sąsiednich po 125 gramów kaszki, płatków owsianych albo maki jęczmiennej dla dzieci, stosownie według masek pasów w odnośnych składach.

3) Od piątku, 21-go bm. do czwartku, 27-go lutego na markę 33 i 33 K gdańskich kart żywnościowych dla dorosłych i dzieci, jako też na markę 11 i 10 K kart żywnościowych dla dorosłych i dzieci w gminach sąsiednich po pół funta miodu sztucznego, marmelady albo syropu, stosownie do zapasu w składach odnośnych. Funt marmelady kosztuje 1 markę, miodu sztucznego w opakowaniu i puszkach 80 fen., gdy tymczasem funt wyważony kosztuje 78 fen., a funt syropu 56 fen.

Towary powyższe nabywać można w tych składach, w których kupujący zgłosili się do odbioru wyrobów młynarskich.

— Żywność dla Polski przybyła do Gdańska! W poniedziałek rano przybyły pierwsze okręty z żywnością przeznaczoną dla Polski do Nowego Portu pod Gdańskiem. Trzy pierwsze statki są tak napelnione żywnością, że nieomal zanurzają się pod krawędzie we wodę. Ołbrzymie skrzynie, mieszczące się na statkach wyladowują z wielkim pośpiechem i pracują do późnej nocy, ażeby jak najprędzej wysłać pierwszy pociąg towarowy z żywnością do Polski. Pierwsze wagony odejść mają już we wtorek, a więc zaraz dnia następnego.

— Robotnicy Polacy, którzy nie mają zajęcia, niechaj się zgłoszą do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, a otrzymają pracę. Zgłosić się mogą także i kupcy, którzy są obecnie bez posady i poszukują zajęcia. Dotyczy to oczywiście tylko ludzi zamieszkałych w Gdańsku i najbliższej okolicy. Adres: Julian Dobrowolski, sekretarz Zjedn. Zaw. Pol., który przyjmuje w biurze Zjednoczenia, znajdującem się przy „Gazecie Gdańskiej” Grobla Przedmiejska 49. Zgłaszać należy się od godz. 10 do 11 przed południem.

— Kurs dla mówców, którzy kształcić się chcą w wymowie, ażeby jeździć później na zebrania

